Nr. 202. Kraków, Wtorek 25 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Kilka uwag

o stosunkach włościańskich w Galicji.

Dokończenie.

I w stosunkach publicznych nie okazuje lud nasz tyle razy wzmiankowanego chłopskiego rozumu. Dość być raz świadkiem posiedzenia Rady gminnej w którejkolwiek miejscowości w Galicji, aby powziąć przekonanie, że chłop nasz nie dorósł i nie prędko jeszcze dorośnie do autonomii. Zawsze dużo się nagadają, nakłócą, a w końcu rozchodzą się z niczem, najczęściej z tego powodu, że do wykonania jakiegoś projektu, jak choćby naprawienia drogi gminnej lub mostu, potrzeba pieniędzy, a fundusze kas gminnych istnieją w większej części tylko na papierze, i chłop nasz o ofiarności na cele choćby własnej, lecz nie natychmiastowej korzyści nie ma i nie chce mieć pojęcia. Stąd też ślimacza prawdziwie powolność w zaprowadzeniu najpotrzebniejszych ulepszeń. Tak np. w cytowanej powyżej wsi T. potrzeba było czterech miesięcy narad i trzech komisyj z c. k. starostwa do wybudowania szpitala cholerycznego zajmującego cztery sążnie kwadratowe przestrzeni *). Ten też brak ofiarności jest powodem upadku lub bardzo słabej wegetacji większej części Kółek rolniczych, choć gazety piszą o nich, że prosperują znakomicie, bo w dziennikach kasowych mnóstwo jest pozycyj pod rubryką „dochód", lecz w kasie samej przerażające pustki, bo ten „dochód" stanowią zalegające wkładki członków i należytości za towary wzięte na kredyt.

Nie widać też chłopskiego rozumu w sprawach sądowych, jakich chłopi nasi ciągle mnóstwo mają, gdyż przedewszystkiem najniesłuszniejsze procesa wzajemnie sobie wytaczają, a powtóre, żałując naraz większego wydatku na popieranie sprawy, nie udają się do uczonych adwokatów, lecz do pokątnych karczmarzy, jakich nie brak i między doktorami praw obojga, szczególnie wyznawcami mojżeszowej wiary, który procesa po kilkanaście lat przeciągają i przez ten czas niemal całe chłopskie zagrody do swoich głębokich kieszeni przeprowadzają. Nieraz zdarzało mi się, że chłopi przychodzili do mnie po poradę, jakiego adwokata mają wziąść do bronienia sprawy i jak się z nim ułożyć. Radziłem im wtedy znajomych mi uczciwych ludzi, a przytem dodawałem, że gdyby się do innych udali, niech naprzód się ugodzą z nimi od wygranego procesu lub na wypadek niepomyślnego wyniku sprawy. Czy posłuchali? Odemnie szli do księdza, który radził im to samo, a po konferencji z nim ciągnęli prosto do karczmy, gdzie usłużny żydek przy kwarcie wódki poradził im swego adwokata, naturalnie żyda, do którego ich najprędzej zawiózł, wziąwszy przytem sowite faktorne.

I tak możnaby tysiące szpalt zapełnić faktami z życia ludu kończącymi się zawsze na żydzie i obracającymi się koło niego, a dowodzącymi przytem, że chłopski rozum praktyczny na stu chłopów u jednego zaledwie się znajdzie, u reszty zaś wyszukać go potrafi tylko wybujała fantazja panów demokratów miejskich.

Zapewne, że powodem tego brak oświaty, ale też tu zaczyna się i kończy *circulus vitiosus* z którego wyjść niepodobna: Dlaczego chłop jest biedny? Dlatego, że niema oświaty. A dlaczego niema oświaty? Dlatego, że jest biedny.

Do podniesienia oświaty ludu trzeba przedewszystkiem usunąć wpływ żydów przez wprowadzenie antidotum w osobach dobrych nauczycieli, ale tu znów wchodzimy w błędne koło które, jak poprzednio na żydzie teraz kończy się i zaczyna. Gdy dla usunięcia wpływu żydów potrzeba dobrych nauczycieli, to ci nauczyciele muszą być dobrze płatni, na to znów trzeba wyższych podatków, a na wyższe podatki potrzeba bogatszych chłopów, ci zaś nigdy nie będą bogatsi, dopóki pod wpływem żydów zostaną.

A z tego konkluzja, że autor dzieła o chłopach polskich, choć przez napisanie tegoż zdobył sobie wielką zasługę i uznanie, przecie lepiejby zrobił, gdyby zamiast kreślić historję samorządu ludu polskiego wynalazł jaki sposób, byleby skuteczny, uwolnienia go od żydowskiego wpływu, gdyż taki wynalazek utrwaliłby imię jego we wdzięcznej pamięci potomnych po tysiączne lata.

Władysław Jan Struszkiewicz.

*) Zastrzegam się przeciw podejrzeniu robienia przy tych słowach ajuzji do komitetu budowy pomnika Mickiewicza, lub do Rady miejsk. krakowskiej à propos wodociągów, boć tu przecie mowa o prostych, nieuczonych chłopach, nie zaś o profesorach i doktorach w obu tych instytucjach zasiadających.

Z bieżącej chwili.

Specjalna komisja senatu belgijskiego uchwaliła niebywale surowy kodeks karny przeciw pojedynkom. Dość powiedzieć, iż w myśl tego kodeksu stronie pojedynkowej, w razie śmierci przeciwnika, zagraża kara śmierci i to prawnie określona jako kara za morderstwo (rozmyślne zabójstwo). Sekundanci i lekarze w myśl nowego kodeksu będą odsiadywali kary więzienne od 10 do 20 lat. Kodeks belgijski będzie posiadał i tę jeszcze właściwość, iż kary jego obejmą również korpus oficerski. Oficerowie, którzy by dopuścili się zbrodni pojedynku, w drodze dyscyplinarnej tracą stopień i podpadają karom określonym przez ogólnie obowiązujące ustawy. Jak wiadomo, zdarza się w kołach oficerskich, iż komendant pułku wprost nakazuje pojedynek dwom swoim oficerom. W myśl kodeksu belgijskiego w razie zajścia podobnego wypadku, komendant traci stopień i bezzwłocznie zostaje wydalony w armji.

Wnioskodawcą tak drakońskiej ustawy karnej jest baron Coningk. Powodzenie jej w obu Izbach zapewnione.

Do serji gawędziarskich przemówień ks. Bismarcka przybywa z kolei mowa „brunszwicka". Snać się jednak książę już zużył i wyczerpał po „detmoldzkiej" i „do sekretarzy izb handlowych pruskich," bowiem ostatnia zawiera jedynie ciepłą wodziankę, w której pływa na dnie ludzkości raz jeszcze „cherchez les Polonais!" Gdyby książę pozostawał u steru rządów i groźba palca książęcego była w istocie „Quos ego!" dotkliwem i niebezpiecznem, moglibyśmy brać na serjo nawet tego rodzaju pogawędki dziś jednak pozostaje nam jedynie odżegnać się i pocichu potroszę... pożałować starego najserdeczniejszego, iż mu się jeszcze po wypadnięciu trzech włosów humorystycznych chce informować Brunszwik o Polsce. I cóż to najlepszego dało nam w darze tyle szczęścia, że o nas Brunszwik słyszał? Któżby się domyślił. Winą, za jaką wystawiono nas pod pręgierz w Brunszwiku, jest nasze „ministerjalne" usposobienie, nasze „zainteresowanie się dobrem społeczeństwa niemieckiego". Za nasze głosowanie w myśl rządu dożyliśmy w ustach ks. Bismarcka słów unsere polnische Landsleute — polscy ziomkowie!!! Tożeśmy nakoniec ziomkowie księcia eks-kanclerza! Co za honor, co za cześć! — rzecby wypadło, gdyby nie to, że senator wypada odrazu z łaski.

Oto książę w niezłomnej jak koźle rogi wytrwałości przypomniał sobie zaraz po słowie „ziomkowie", starą nienawiść i tak dodaje: „To ministerjalne usposobienie Polaków raz jeden wyszło na jaw w całem stuleciu. Uciecby się można tym razem do starego przysłowia: Timeo dona ferentes"... I dalej: „Nie wierzę, aby Polacy i nadal pozostali usposobienie „ministerjalnie" a przynajmniej nie sądzę, aby tak konsekwentnie na przyszłość myślały szlachta i duchowieństwo polskie, kierownicy ruchu polskiego!"

Cóż powiesz czytelniku, jeśli w ustach ks. Bismarka, przynajmniej w chwili obecnej, w tej mowie „brunszwickiej", słowa wyżej przytoczone są poniekąd pochwałą. Cała mowa zresztą jest tyradą przeciw biurokracyi i duchowi „ministerjalnemu". Tę to biurokrację nazywa książę hierarchią urzędniczą, „której nie należy mięszać z monarchią". O tej biurokracji wyraża się dalej, iż budowa przez nią wzniesiona nie jest „granitowa", ale „drewniana". Z kolei sypie ex-kanclerz morały pod adresem reichstagu, z którym przez cały ciąg swej „ministerjalnej" karjery darł koty. Temu reichstagowi teraz tłumaczy, iż jest służalec, nie myśli samoistnie, że zaabdykował z swych praw, skoro tylko przez tydzień trutynował traktaty handlowe. Po radzie związkowej przyszła kreska na matyska, na reichstag. Przyczyną jego upadku są frakcje, które licytują się w usposobieniu „ministerjalnem". Słysząc te słowa bodaj czy nie czytamy najlepszego „Antibismarka", pendant do Antymachiawela!

Ale któżbo to Antymachianela pisał? Fryderyk Wielki?

Prosta logika kazałaby Polakom w myśl argumentacji księcia pozbyć się owego usposobienia „ministerjalnego". Cóż atoli! wówczas zostaliby z kolei po Danaach „Reichsfeindami". Nienawiść, jak każda namiętność, znajdzie sposób zawsze, aby paść jak kot na cztery nogi. Uprzedzonego któż przekona?

A zatem: *guarda e passa!*

Najnowsza praktyka żydowska.

Niezliczone fakta, wydarzające się prawie codziennie, malują dosadnie szkodliwość żydów na wsi. Oto nowy wypadek, nowe źródło wyzysku, aże istotne i rzetelne, — przekonywa list nadesłany przez same ofiary.

„Podpisani oświadczamy i przysięgą jesteśmy w stanie stwierdzić, że w maju r. 1893. Alter Sturm, właściciel biura wywiadowczego w Kolbuszowej zgodził nas niżej podpisanych i 37 innych a między tymi wymieniamy Franciszka Sudoła z Dzikowca, Filipa Syra z Kolbuszowej Dolnej, Błażeja Nogę z Kolbuszowej Dolnej i innych na 6 miesięcy do robót przy tartaku w „Gajniszta" w Rumunji po 10 złr. miesięcznie i wikt w kwartach, zobowiązując się nas na miejsce do Gajniszta odwieść. Ostatniego maja b. r. zabrał nas A. Sturm na stacji kolei Rzeszów, skąd razem z nim udaliśmy się w podróż.

„W Bukowinie, nie pamiętamy na której stacji kolejowej, opuścił nas już Sturm i oddał nas jakiemuś brodatemu żydowi z Czerniowiec. Żyd ten dowiózł nas do granicy furami, gdzie nas oddał w trzecie ręce również żydowi, który nas zabrał ze sobą na miejsce do Gajniszta, gdzie z nami pozostał. Żyd ten był naszym jedynym panem, on nami rozporządzał, jeść nam dawał i t. d. a nie byliśmy u samego właściciela tartaku — żyd ten był tylko faktorem, on nas wysyłał na zarobek do tartaku, a jak dowiedzieliśmy się, on brał za nas po 3 franki dziennie, a on nas za naszą pracę tylko żywił, czyli innemi słowy z właścicielem tartaku prowadził handel naszą pracą, czyli nami. Gdy dowiedzieliśmy się o tem, że nietylko 10 złr. ugodzonych, ale żadnego wynagrodzenia w pieniądzach nie dostaniemy, gdy zamiast wiktu ugodzonego w kwartach tj. mąki pszennej, mąki żytniej, mąki kukurydzianej, bryndzy, mięsa, dostawaliśmy 3 razy dziennie kukurydzankę źle ugotowaną, wcale niczem niemaszczoną, a mięso z chorowitych bydląt, że jeść w żaden sposób nie można było, z którego pożywienia ludzie chorowali — uciekliśmy wszyscy 40, zrobiwszy stamtąd do domów naszych o żebranym chlebie przeszło 100 mil drogi.

„Nadmienić tu jeszcze wypada, że gdy owemu żydowi faktorowi, a zarazem naszemu właścicielowi, gdyż byliśmy u niego jako niewolnicy — mówiliśmy o wikcie, powiedział nam „jeśli wam się nie podoba, idźcie sobie do djabła lub dam wam sznurek — powieście się".

„Alter Sturm, wysyłając nas do Rumunji, nie postarał się wcale o zabezpieczenie nas jakąś kaucją lub tym podobne. Dodamy jeszcze, że Oelbaum Kopel werbuje po wsiach w powiecie kolbuszowskim i sąsiednich powiatach ludzi, dostawia ich Sturmowi i bierze od Szturma za to wynagrodzenie. Kopel Oelbaum prowadzi w Raniżowie niejako biuro i tam ściąga z rozmaitych stron robotników i załatwia ich, a nawet chodzi z nimi po paszporta do starostwa w Kolbuszowej, mimo tego, że koncesji nie posiada. Sturm i Kopel działają wspólnie i wysyłają ludzi tylko za granicę. Oelbaum Kopel jest pośrednikiem. Prosimy o umieszczenie tego w gazetach.

Jarosław 2 lipca 1893.

Matyjak Marcin z Kolbuszowy Dolnej, Bartyzel Kazimierz z Dzikowca, Józef Nurowski z Kolbuszowy Dolnej. Podpisano wobec świadków".

Konwencya

co do wzajemnego wydawania przestępców pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

(Dokończenie).

§. VII. Po okazaniu wydanego przez sekretarza Stanów Zjednoczonych poświadczenia o otrzymaniu od Rządu cesarsko-ruskiego żądania co do tymczasowego zaaresztowania osoby skazanej lub ściganej za przestępstwo lub występek, spełnione w Rosji i mogące spowodować ekstradycję w myśl konwencji niniejszej, tudzież z powodu skargi złożonej w sposób właściwy i wykazującej, jako dane przestępstwo istotnie było spełnione, wszelka władza sądowa Stanów Zjednoczonych uprawnioną będzie do wydania rozkazu aresztowania danej osoby. Jeżeli wszakże w ciągu dni czterdziestu od daty uwięzienia, agent dyplomatyczny lub agent konsulatu danego rządu nie wystąpi z formalnem żądaniem ekstradycji wraz z wymienionemi powyżej dowodami formalnemi, w takim razie nastąpi uwolnienie zatrzymanej osoby z pod straży.

Rząd cesarsko-ruski ze swej strony, na żądanie rządu Stanów Zjednoczonych, przedstawione przez agenta dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych lub w razie jego nieobecności przez właściwego agenta konsularnego, poczyni kroki celem tymczasowego zaaresztowania osoby, skazanej lub ściganej za przestępstwo lub występek, spełnione w Stanach Zjednoczonych i mogące spowodować ekstradycję. Jeżeli jednak w ciągu dni czterdziestu od daty aresztowania agent dyplomatyczny lub agent konsularny rządu, domagającego się wydania, nie przedstawi formalnego żądania w tej mierze z zachowaniem wyłuszczonych powyżej formalności, w takim razie nastąpi uwolnienie danej osoby z pod straży.

§. VIII. Znalezione przy osobie zbiegłej rzeczy, które służyły do spełnienia przestępstwa lub występku, oraz wszelkie przedmioty, zdobyte nielegalnie, jako też wszelkie inne dowody rzeczowe, wydawane będą agentom rządu, który wystąpił z żądaniem ekstradycji, nawet wtedy, gdy ekstradycja nie mogła nastąpić skutkiem śmierci lub ucieczki. Wydawane będą również te przedmioty powyższej kategorji, które oskarżony ukrył lub oddał do przechowania w kraju, w którym się ukrył, lub te, które później znalezione zostaną. Niemniej trzecie osoby nie tracą swych praw do rzeczy powyższych, które też zwracane im będą po ukończeniu sprawy. Ten sam warunek stosuje się do rządu, który otrzymał wezwanie ekstradycji, może on bowiem zatrzymać tymczasowo oznaczone przedmioty, gdyby były potrzebne przy prowadzeniu procesu kryminalnego, wytoczonego już to z racji czynu, który spowodował to wezwanie, już to z powodu innego przekroczenia.

§. IX. Gdyby wydania osoby, której zażądano na podstawie konwencji niniejszej, wymagało równocześnie inne państwo, w takim razie nastąpi wydanie jej temu rządowi, którego żądanie posiada wcześniejszą datę, o ile tylko rząd, pod adresem którego zwrócono się z żądaniem, w myśl specjalnego układu nie jest obowiązany postąpić inaczej.

Niniejsza konwencja wchodzi w ży-

Bitwa pod Sędziejowicami.

(Z obrazków historycznych r. 1863).

W Sędziejowicach przybył do nas Kopernicki, który formował drugi pułk kawalerji pod rozkazami Taczanowskiego; przyprowadził także ze sobą prócz kawalerji stu pięćdziesięciu piechoty, dobrze uzbrojonej. Miśkiewicz również powrócił z Księstwa, po nieudanem przejściu granicy przez oddział kawalerji, który miał z Pleszewskiego przyprowadzić. Po drodze spotkał w Kaliskiem nowo sformowany oddział kawalerji Pągowskiego, zabrał go ze sobą i szczęśliwie przyprowadził do nas, chociaż był ciągle ścigany i niepokojony przez jakiś oddział kawalerji rosyjskiej na doskonałych koniach i świetnie uzbrojony. Prostych żołnierzy w tym oddziale nie miało być wcale, jak się zdawało w bujnej imaginacji Miśkiewicza, tylko sami oficerowie! Sądziliśmy, że to kpiny i wskutek tego mniemania żartowaliśmy na potęgę z Miśkiewicza; aby mu się rewanżować, opowiadaliśmy, że nas napadł cały oddział złożony z samych generałów; ale że nam się udało szczęśliwie umknąć mu się z rąk. Przerwał nam zabawę wymarsz Kopernickiego, któremu Taczanowski kazał z nowo formującym się pułkiem i przyprowadzonymi strzelcami, zająć sąsiednią wieś i obiecał bronić go w razie napadu moskiewskiego i aby mógł spokojnie się formować, tem więcej, że mu brakło tylko parę dni do załatwienia potrzebnych jeszcze urządzeń.

Po wyjściu Kopernickiego zbieramy się znowu sami dobrze znajomi i bierzemy ponownie Miśkiewicza w robotę; każdy mu się sprzeciwia ile może, a on złości się i przysięga, że widział na własne oczy, iż w tym ścigającym go oddziale są sami oficerowie. My śmiejemy się, jednem słowem, bawimy się doskonale.

Wtem słyszymy: padają strzały na widetach; patrzymy co się dzieje, a tu nasze placówki pędzą do obozu co mogą, otoczeni prawie konnicą rosyjską.

Do koni! do koni!

Wypadamy na główną drogę, nad którą się ciągnie wieś Sędziejowice, a tu już cała ulica zapakowana prawie naszymi, którzy w niesłychanym nieładzie i ścisku siadają na konie, pchają się piesi, konie luźne biegają, kopią, a w mym środku wsi widzimy kupę konnicy moskiewskiej, która rozbija naszych i roztrąca.

Łapię pierwszego lepszego konia luźnego, który mi się nasunął i przedzieram się pomiędzy naszymi.

Na Moskali!

Amatorów pomiędzy naszymi coraz więcej się znajduje; zbijamy Moskali w kupę i rozpoczyna się już porządniejsza zabawa z nimi. Bronią się jak lwy, ale nasza ochotnicza wiara także nie lubi dać żartować ze siebie! Miarkują Moskale, że to nie przelewki, dowódca ich wskakuje na otwarte podwórko gospodarskie, wpada doń, za nim Moskale przejeżdżają pędem podwórko i wpadają z końmi do otwartych wrót i stodoły; nim spostrzegliśmy się, zamykają wrota, a po chwili gęstymi strzałami z różnych dziur i z pod strzechy nas witają.

Ten manewr udał się szczęśliwie Moskalom; dlatego, że byliśmy zanadto ściśnieni i w wielkim nieładzie, tak, że nie mogliśmy wiedzieć w zamięszaniu, czy Moskala, czy naszego rąbiemy. Przy każdym najlepszym zwrocie konia mogliśmy stratować którego z naszych, który nie był zdążył jeszcze dosiąść konia. Zostawili wprawdzie Moskale z piętnastu trupa na drodze, ale w stodole znaleźli ochronę.

Miljonami djabłów sypie Taczanowski! Klnie Matusiewicz! Klnie Miśkiewicz! Jak oparzeni latają rotmistrze i oficerowie i starają się wycofać z tego tłoku swych ludzi. Trąbki grają sygnały. Z początku trudno im przychodzi rozpętać ten węzeł gordyjski, ale nareszcie udaje im się częściowo i z tymi ludźmi co zebrali, zajmują naznaczone im przez Taczanowskiego stanowiska. Z reszty ludzi, co który dopadnie konia orjentuje się i wraca do swego szwadronu.

Już szerokim wieńcem otoczeni Moskale! Już trębacz wzywa ich do poddania. Lecz to nie przypada do gustu Moskalom. Odmawiają układów. I jak się tylko na strzał zbliży, dają ognia.

Stało się podług przysłowia naszego: „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma".

Ten oddział Moskali ścigał Miśkiewicza prowadzącego kawalerję Pągowskiego i gdy zobaczył nasze placówki, myślał, że to ten mały oddział, puścił się więc naprzód, chcąc jednym zamachem zgnieść cały ten oddział, a wpadł pomiędzy nas.

Nie była to w rzeczy samej zwyczajna kawalerja rosyjska, a Miśkiewicz miał racją, że sami oficerowie, którzy się wybrali na małe polowanko na powstańców po dobrym obiedzie dla rozrywki. Sprawa tej zabawki, która się dla tych panów tragicznie skończyła, miała się jak poniżej.

(Dokończenie nastąpi).

cie po upływie 20-tu dni od jej ogłoszenia. Pozostanie ona w swej mocy po upływie 6-ciu miesięcy od dnia, w którymby jedna ze stron ją wypowiedziała.

Pogadanka teatralna.

(Listów szesnaście. Pan Mordka Chaim Fersztendigkopff nie stara się o teatr. Występy Mieczysława Frenkla we Lwowie. Józefina sprzedana przez swe siostry. „Chwast" Blizińskiego. Wybrany. Ambigu. Gwiazdy. Pornografia na scenie).

Nim przystąpię do zdania sprawy z ruchu teatralnego z ubiegłych dni czuje się w obowiązku odpowiedzieć na listy, któremi mnie zaszczycono w ciągu tygopnia. Listów aż 16-ście! Liczba dość pokaźna, zwłaszcza jak na sezon ogórkowy. Listy te choć różne formą, pisane na papierach wszelakiej barwy i objętości, wszystkie jednak zawierają jedno i to samo pytanie: kto zostanie dyrektorem teatru?

Dla przykładu biorę list na zielonym papierze pisany — czytam: „Panie — jako zapewne dobrze poinformowany w sprawach teatralnych, wiesz kto zostanie dyrektorem teatru — bądź tak dobry i zawiadom mnie natychmiast. Mam bardzo ważny interes do przyszłego dyrektora teatru". (Podpisano) Autorka „Siedmiu boleści" tragedji w 8 obrazach.

Biorę list drugi, papier ozdobiony jaskółką: „Łaskawy panie! Czując prawdziwe powołanie na scenę — chcę wiedzieć kto będzie dyrektorem teatru, nie wiem bowiem do kogo się mam udać o wypróbowanie moich zdolności". (Podpisano) Aspirantka na bohaterkę.

Biorę list trzeci. Papier gruby, imitujący skórę (nie jestem garbarzem, nie umiem określić bliżej z jakiego to zwierzęcia skóra). Pismo nie tyle ortograficzne ile duże i wyraźne. „Wiele zależy mi na tem, żeby wiedzieć na pewno dyrektora teatru. Położenie obecne jest nie do zniesienia! Sam nie wiem komu się kłaniać, z kim być nadskakującym, komu wreszcie ‚basować'. Proszę o odpowiedź" (podpisano) Polityk krakowski.

Nie biorę listu czwartego, nie chcę zamęczać czytelników monotonną treścią pism mi nadesłanych. Jak wyżej rzekłem, wszystkie prawie jednakie. Z żołnierską otwartością przyznaję, żem na listy nie odpowiadał, wychodząc z tej zasady, że prawo karne i znawstwo sztuki są różne specjalności, tak jak gawędziarz i wróżbita, dwa odmienne gatunki ludzi.

Żeby jednak nie być zupełnie niegrzecznym wyjmuję z paczki jeden jeszcze list, który może choć w małej części zadowolnić interesowanych.

Papier brudny, pismo uwidocznia pewną energię, choć bardzo niewyraźne.

„Panie gawędziarz od teatr! Coby pan wiedział, że ja o interes o teatr nie myszlę. (podpisano) Mordka Chaim Fersztendigkopff. Koletekgasse Nr. 251.

Załatwiwszy w polubowny sposób sprawę teatralną w Krakowie, przystępuję do pogawędki tygodniowej.

We Lwowie po występach Marcellówny cieszy się nie mniejszem powodzeniem p. Mieczysław Frenkiel. Dawnego ulubieńca publiczność wita serdecznie i oklaskuje zapamiętale. Wystawiona na scenie teatru letniego we Lwowie operetka Rogera ze słowami pp. Ferrier i Carré „Józefina sprzedana przez siostry" zyskała popularność dzięki zręcznej i wesołej muzyczce. Libreto, choć bardzo nieprawdopodobne, ale nieraz dowcipne. Wykonanie według zapewnień tamtejszej prasy miało być zadawalniające.

Krakowianie kompozycję Rogera pamiętają z występów operetki francuskiej na scenie krakowskiej w 1886 r.

Opera warszawska wzbogaciła się o cztery głosy kobiece. Do składu artystek opery warszawskiej zaliczone zostały panie: Marja Kwiecińska, Wanda Krajewska, Aleksandra Dąbrowska i Wanda Przygodzka.

„Kurjer Warszawski" zawiadamia, że wydaje na rzecz wdowy po ś. p. Józefie Blizińskim ostatnią znakomitego autora pracę p. t. „Chwast" oraz, że sztuka ta wyjdzie w książce i ukaże się w handlu księgarskim w październiku b. r. Cena egzemplarza wynosić będzie w Warszawie 1 rs., na prowincji rs. 1 kop. 15. Zamawiać książkę można we wszystkich księgarniach, oraz w administracji „Kurjera Warszawskiego". Nie wątpię, że wiadomość powyższą wszyscy wielbiciele wielkiego komedjopisarza przyjmą z zadowoleniem i w odpowiedniej rubryce rozchodów zanotują na miesiące jesienne pozycję: kupno „Chwastu" Blizińskiego.

Do tych „wybranych", którym dozwolono cieszyć się nie tylko uznaniem rodaków, ale i rozgłosem na zagranicznych scenach, należy młody kompozytor warszawski p. Władysław Miller-syn. Zeszłego tygodnia znany wiedeński ajent teatralny Mathias Täncer zgłosił się do młodego kompozytora z propozycją kupienia operetki jego „Król mignałowy", celem wystawienia utworu na scenach austrjackich i niemieckich.

Umowa podpisaną została na lat 5. „Król migdałowy" po raz pierwszy wystawiony był we Włoszech, w teatrze Balbo w Turynie w 1888-ym r. i cieszył się wybornem powodzeniem.

Operetka ta utrzymuje się wciąż na repertuarze scen operetkowych włoskich, jak w Bolonji, Palermo, Florencji, Pizie, i t. d. Niedawno zaś wystawioną była w teatrze Quirino.

Do personelu operetkowego sceny warszawskiej wliczony został p. Laskowski, były tenor operetki lwowskiej.

Z ruchu zagranicznego niewiele mam do zanotowania.

Teatr Ambigu w Paryżu, aby przyciągnąć tę ludność, która pozostała w mieście, dał „bombę" patryotyczną w pięciu aktach i 11 odsłonach „Valmy" Pawła Mahalina. Pełno tu strzałów, bicia w bębny, a na tem tle rozwija się nić romantyczna. W r. 1792 przybywa do Paryża z Ameryki na pomoc królowi hr. Jan d'Armailan, a śledzony znajduje schronienie w domu Piotra Vauthier, dawniej podoficera w jego pułku, obecnie przyjaciela Dantona. Zdumiony poznaje w jego żonie swoją dawną kochankę, Zuzannę. Vauthier nie wie o ich dawnych stosunkach, lecz hrabia nie może dłużej przyjmować jego gościnności i opieki.

Pod wpływem gorących słów Dantona, wstępuje na ochotnika do wojska i idzie na wschód, przeciw koalicyi. Nieprzyjaciele obwiniają go o zdradę, Dumouriez chce go na śmierć skazać, gdy Vauthier przybywa, uwalnia więźnia za swojem poręczeniem, lecz, wiedząc już o dawnej jego miłości do Zuzanny, wyzywa na szlachetny pojedynek. Pójdą w pierwszym szeregu na wroga, czekając, kto pierw padnie. Kula trafia Jana, ktory umierającemu Vauthierowi przyrzeka opiekę nad Zuzanną i jej synem.

W Berlinie teatr letni Krolla liczną ściąga zazwyczaj publiczność. Na scenie tej jedna gwiazda następuje po drugiej. Po p. Sembrich-Kochańskiej i Klafky'ej zachwycał lubowników śpiewu słynny Henryk Bötel, z niepraktykowaną ponoć czystością, wyrzucający wysokie C.

Opera królewska w Berlinie wystawiła ubiegłego sezonu 50 oper i 7 baletów, w tej liczbie oper nowych 10, baletów 2.

Sławny teatr Drury Lane w Londynie, istniejący od lat 266, w którym odbywały się niedawno przedstawienia „Comédie Française", ma teraz uledz zburzeniu. Budynek ten znajduje się na gruntach zajmowanych przez najpiękniejsze dzielnice londyńskie, a należących do ks. Bedfordu. Otóż książę zawiadomił towarzystwo dramatyczne teatru, na czele którego stoi sir Aug. Harris, że nadal umowy o najem odnawiać z nim nie będzie, gdyż ma zamiar placowi teatralnemu nadać przeznaczenie inne. Wśród publiczności londyńskiej zapanowało z tego powodu wielkie poruszenie.

W Rzymie prócz teatru Constanzi, gdzie sukcesy święci panna Pinkiertówna, prócz teatru narodowego, zaciekłem powodzeniem cieszy się teatr Metastasio, gdzie przedstawiane bywają tak zw. żywe obrazy. Lecz o tych widowiskach, jako ze sztuką nic wspólnego nie mających, mówić nie będę.

Rozpasanie rozpusty doszło do najwyższych granic w podrzędnych teatrach w Rzymie; dość powiedzieć, że ostrzelani ze wszystkiem mężczyżni odwracają oczy od tego, co się dzieje na scenie! Policja rzymska wcale się nie troszczy temi przedstawieniami, jak nie troszczy się o księgarnie i antykwarnie, wystawiające za swemi oknami jedynie książki i obrazy najohydniejszej treści.

Józef Łoziński.

Z POD MELSZTYNA.

Wesołów, w lipcu 1893.

Rok 1893 daje się we znaki wszystkim gospodarzom. Zima ubiegła jak to mówią sroga, bo mroźna, kopna i długa. Wskutek masy śniegów oziminy, a szczególnie żyta wiele ucierpiały, kawałkami wyorane, kawałkami do dziś nędzne, tylko w bogatych ziemiach na nawozach i to wcześnie zasiane są dobre, cała nadzieja pozostała w przenicach i jażynach.

Maj zimny i suchy nieszczególnie działał na te ostatnie. Z nadejściem czerwca deszczyk począł kropić, powszechna była uciecha, — kapuśniaczek i to ciepły, mówiono taki nam potrzebny, a tu naraz... słota! Źle! Dunajec wzbiera. Trzeba uciekać z bydłem z pastwisk do domu. Dnia 5 czerwca Dunajec z brzegów występuje, 6go zalewa nadbrzeżne gronta, a w dniu 7-ym czerwca opiera się już o górę Melsztyn. Można mieć wyobrażenie jakie smutne twarze mieli właściciele i dzierżawcy tej okolicy. Wprawdzie jeden drugiego pocieszał, ale każdy z osobna wiedział o ogromie nieszczęścia.

Po opadnięciu wody, każdy pracował, aby wodę z pól jak najprędzej pospuszczać, jedni przebierali łopatami, drudzy przecinali motykami, inni wylewali konewkami, cebrami wodę, a byli i tacy co pompowali, wszystko to robiono gorączkowo.

Po opadnięciu Dnnajca nowe strapienie. Jak wiadomo co roku kołataliśmy do rządu o budowę najniezbędniejszych przynajmniej tam i opasek i skutkiem tego polecono nareszcie wykonanie tych robót.

Wezbranie wody w dniach 6 i 7 czerwca siłą i gwałtownością spadku w jednem miejscu podebrały kamień i zabrały z sobą, w drugiem poprzerywały tamy, a w trzeciem obeszły wspomnione tamy i opaski. Proszę nie myśleć, budowa nie była zła, owszem bardzo dobra, bo począwszy od c. k. Urzędników technicznych, skończywszy na robotnikach starali się wszyscy o jak najlepszą budowę, ale nie było odpowiednich funduszów.

Dunajca nie można równać z Wisłą. Wody wzbierając na Wiśle zasypuja tamy i opaskę mułem i piaskiem, a sadzonka przyjmuje się prędzej i woda już jej nie uszkodzi. U nas na Dunajcu inaczej, ja sam sadze wikla w niektórych miejscach lat 14, w jednem roku wyschnie, w drugiem kamień sadzonki przywali, w trzeciem wody je zabiorą. Powtarza się to ciągle.

Jadąc, a raczej wlekąc się po kiepskiej drodze, a przecie publicznej, by dobrze wszystkiem spustoszeniom się przypatrzeć spotykam sąsiada. Poczynamy biedzić o tem co już przeszło i każdego z nas dotknęło nareszcie, że siana i konicze leżą na pokosach i jak się pogeda nie ustali to zgniją. Potem pytam sąsiada, co to znaczy, że pszenice mają tak piękny kolor, są pieżaste, a nie równo się wysypują i kłosują, a sąsiad na to odpowiada: jak się ma pszenica równo wysypować, kiedy jest gryziona przez robactwo. — Zeszedłem z wózka i przekonałem się, że rzeczywiście niezmiarka gryzie i niszczy tę jedyną neszą nadzieję. Rozjechaliśmy się zgryzieni i bezradni, nie wiedząc, co dalej robić.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Jakóba apost., jutro Anny Matki NP.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Stowarzyszenie „Klub Rusinek" wydało odezwę następującą:

„Siostry Rusinki! Klub Rusinek postanowił wziąć udział w wystawie krajowej, przystępując wraz z innemi towarzystwami ruskiemi do urządzenia pawilonu towarzystw ruskich. Przy tej sposobności umyślił Klub Rusinek zebrać z całego kraju, a niemniej i z innych części Rusi-Ukrainy, wszelakie wzory ręcznych robót naszych kobiet wiejskich, mianowicie: hafty, mereżki, i inne wyszywania, gerdany, pisanki, roboty czepkowe i inne roboty krosienkowe, ozdoby ścian z papieru itp.

„Zebrane przedmioty byłyby przedmiotem wystawy krajowej z r. 1894, a następnie dałyby podstawę do zupełnego wydawnictwa ornamentyki ludu ruskiego.

„Dla osiągnięcia tego celu musimy się odnieść do naszych towarzyszek Rusinek z prośbą o pomoc i współdziałanie, tem bardziej, że i tak już czas najwyższy pozbierać wzory naszej ornamentyki ludowej, która coraz bardziej ustępuje pod naciskiem wyrobów fabrycznych.

„Jesteśmy silnie przeświadczone, że nasze siostry, jak na wezwanie panny Ir. Herasymowiczówny pospieszyły z obfitemi pracami własnemi, aby dać inicjatywę do wzniesienia pomnika Tarasowi (Szewczence), tak i teraz pospieszą, aby zebrać te nieocenione pozostałości naszego mienia ludowego, te ozdoby naszych ubiorów, komnat itp., to niezatarte świadectwo artystycznego zmysłu i ducha poetycznego narodu naszego, aby nietylko dać poznać szerszemu światu te bogactwa, ale i ochronić je od zatraty.

„Aby nadać jednostajną formę zewnętrzną wzorom nadsyłanym, prosimy: 1) do zbierania wzorów używać płótna takiego, jakie jest używane we wsi, z której wzory pochodzą; 2) trzymać się koniecznie wielkości płótna 50 cm. wysokości i 35 cm. szerokości, i ażeby na każdą wieś był osobny kawałek płótna, choćby nawet dla braku różnorodności wzorów, kawałek był tylko w części wzorami zapełniony; 3) wzory nie potrzebują być wielkie; z każdego jeno tyle, ile potrzeba, aby cały wzór wystąpił: wzory te należy wyszywać jeden pod drugim i obok drugiego, na odstęp 1 cm.; 4) do każdego wzoru należy przyszyć nitką papierek z nazwą wzoru i jego robotnicy; 5) podać miejscowość i powiat, zkąd pochodzą te wzory.

„Zebrane w ten sposób wzory ułoży Klub Rusinek w osobne księgi, które będą przedmiotem wystawy. Wzory gerdanów prosimy przysłać z odpowiedniemi nazwami, a Klub rozmieści je na odpowiednich kartonach (są to roboty perełkowe, p. r.); tak samo też papierową ornamentykę ścian i obrazów.

„Wszystkie inne wzory robót kobiecych prosimy nadsyłać w okazach oryginalnych, dodając do każdego koniecznie nazwę ludową, a przy oryginalniejszych sposób wykonania i przeznaczenia, a a nadto nazwisko robotnicy.

„Gdyby się też znalazły i inne ciekawe i cenne przedmioty wyrobu kobiecego, Klub Rusinek prosi o ich wypożyczenie na czas wystawy, poczem zwróci je właścicielkom. Niemniej też prosi Klub Rusinek swoich członków, aby raczyły także własne roboty na wystawę nadesłać. Członkiem Klubu może zostać każda Rusinka; trzeba tylko zgłosić się do wydziału o przyjęcie.

Lwów, d. 14 lipca 1893.

H. Szuchiewiczowa, prezesowa. *I. Fedakówna*, sekretarka.

— **Egzamin** z rachunkowości państwowej złożyli dnia 8 b. m. przed komisją egzaminacyjną pp. Schatzmann ze Lwowa, Śliwiński z Daszawy i Więckowski z Ostry.

— **Popis gimnastyczny.** W miejskim zakładzie sierót odbył się d. 15 b. m. po południu popis gimnastyczny wychowańców zakładu i wypadł pod kazdym względem zadawalniająco.

Około 100 chłopców, pod kierunkiem swojego nauczyciela p. Władysława Mięsowicza, wykonało z wielką precyzyją korowód ozdobny, rozmaite ruchy zbiorowo i pojedynczo, skoki i ćwiczenia zręczności i siły.

Nadto odśpiewali uczniowie bardzo poprawnie kilka pieśni patrjotycznych na dwa i trzy głosy.

Nauka widocznie prowadzoną była gorliwie i systematycznie, bo wyniki jej korzystnie świadczyły zarówno o uczniach jak i o nauczycielu, który umie zachować niezbędny rygor i zyskać sobie sympatję wychowanków.

Liczne audytorjum złożone z pp. radnych miasta, księży, lekarzy i nauczycieli lwowskich wyniosło dodatnie wrażenie, a obecny na popisie starszy radca magistratu Łyszkowski i poseł Merunowicz złożyli p. M. dobrze zasłużone uznanie.

Wystawa dzieł sztuki. W Wiedniu w roku przyszłym od 1 marca do 1 maja otwartą będzie międzynarodowa wystawa sztuk pięknych. Wystawa ta mieć będzie nadto charakter jubileuszowy, ze względu na 25-letnią rocznicę istnienia Towarzystwa artystów wiedeńskich.

Akademję leśną w Wiedniu ukończyli świeżo między innymi: ze stopniem inżyniera Leon Janeczko, ze stopniem gospodarzy leśnych Antoni Krukowski, Jan Mach, Leon Pęski, Józef Wilski, Stanisław Stankiewicz i Józef Karski.

Ks. Jan Trznadel, rodem z Odrzykonia, w djecezji przemyskiej, ukończywszy wyższe studja teologiczne na uniwersytecie w Insbrucku i w Wiedniu otrzymał w sobotę dnia 22 lipca na wiedeńskim uniwersytecie stopień doktora św. teologji.

Sen. W Jeżycach pod Poznaniem 20-letnia dziewczyna od tygodnia popadłszy w dziwny, letargiczny sen dotąd nie mogła być doprowadzona do przytomności. Karmią ją sztucznie. Fakt ten w kołach lekarzy wywołał nadzwyczajne zdumienie i zaciekawienie.

— **Redaktora** *Gazety robotniczej* w Berlinie, Brzeskniewicza, skazał tamtejszy sąd ziemiański za obrazę biskupa włocławskiego Koppa i podległego mu duchowieństwa na 2 miesiące więzienia.

Burza. Nie tylko obszary alpejskie i południowe Niemcy spustoszone zostały przez burze. W dniu 13 lipca b. r. we wschodniej Fryzji szalała burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Grad spadający na pola był tak wielki, jak gołębie jajo i wkrotce też cała przestrzeń zamieściła się na jakiś obszar zimowy. Owoce po ogrodach całkowicie zniszczone, zboża wytłuczone. Straty nieobliczone. Nieustannie błyskało się i uderzały pioruny, zabiły one wiele osób oraz mnóstwo bydła pasącego się na polach.

Nadużycia moskiewskie. Do niedawna mieszkał w Warszawie p. Stanisław Mieczyński, wychowaniec szkoły głównej, filolog, dobry znawca języka ojczystego. W r. 1887 pozbawiono go prawa udzielania lekcji za to, że zadawszy uczennicom klasy II wypracowanie pod tytułem „Opis stołu" objaśnił im temat po polsku. Przed trzema niespełna tygodniami został skazany na banicją. Szczegóły procesu adminisiracyjnego tak się przedstawiają. Mięczyński w dniu 3 maja r. b. wyszedł na przechadzkę o godzinie 5 po południu do „Botaniki". Człowiek stateczny, 52-letni, stary kawaler, daleki od przyjmowania udziału w demonstracjach, idąc na spacer, zapomniał nawet o bieżącej dacie i dopiero wewnątrz ogrodu — widok liczniej niż zwykle zebranych dzieci i kobiet z bukiecikami w ręku obudził w nim odpowiednią samowiedzę. Natychmiast wybrał się z powrotem do miasta; ale w alejach ujazdowskich spotkał dwie swoje niegdyś uczennice i namówiony przez nie, poszedł znów wraz z niemi do „Botaniki".

W drodze toczył się spór między p. S. M. a dwiema damami o to, czy obchód pamiątek narodowych jest w danych warunkach pożądany dla nas, czy niepożądany. Panie popierały tezę twierdzącą, a profesor występował ciągle w roli oponenta, Gdy towarzystwo zbliżyło się pod ruiny t. z. „kapliczki majowej", jedna z dam rzekła do Mieczyńskiego:

— Chciałabym rzucić bukiecik, ale się boję; może mnie pan wyręczy?

— Ja sam przeciwny jestem, jak pani wie, podobnym demonstracjom; pragnę jednak sprawić jej przyjemność i zarazem dowieść, że mam trochę odwagi...

Zaledwo profesor wywiązał się z przyjętej na siebie roli manifestanta-wyręczyciela, podbiegł ku niemu jakiś jegomość i oświadczył, że go aresztuje. Był to p. Iłarjon Benediktowicz Chrzanowskij („perekińczyk") urzędnik od szczególnych poruczeń z biura oberpolicmajstra.

Jednocześnie prawie przytrzymano kilka kobiet i obojej płci niedorostków.

Mieczyńskiego skazano na nadzór policyjny (co znaczy niedozwolenie zajmowania się pedagogją i wszelkiego rodzaju zajęciem biurowem), lecz nie na tem koniec.

Przed trzema niespełna tygodniami zawiadomiono Mieczyńskiego, że z polecenia ministra spraw wewnętrznych wygnany został na cztery lata za granice Królestwa Polskiego. Dozwolono mu mieszkać w cesarstwie, gdzie zechce, z wyjątkiem Petersburga i Moskwy, jeżeli naturalnie władza administracyjna, gospodarująca w miejscu, które sobie za siedlisko obierze, zgodzi się przyjąć na stałe banitę...

— **Nowy koncept moskiewski.** W dniu Zielonych Świątek, jak corocznie do Częstochowy napłynęło gromady pobożnych pielgrzymów z rozmaitych stron królestwa Polskiego i za granicy. Nagle zjechał Gubernator moskiewski i z grup pielgrzymów przybyłych z kraju, wyeliminowawszy unitów, kazał się odwieść napowrót do Warszawy.

— **Wzbronione pieśni.** Zaczynają Moskale coraz bardziej kontrolować nabożeństwa po kościołach katolickich na prowincji Królestwa Polskiego. Niedawno miało miejsce takie zdarzenie. Kiedy skończyło się nabożeństwo ksiądz zaintonował pieśń: Zdrowaś Marja, odszedł do zakrystji. Parafianie prześpiewali ją i ktoś zaczął inną pieśń mianowicie: Serdeczna Matko! Na to wyszedł ksiądz i oświadczył że tylko te pieśni śpiewać wolno, które ksiądz zaintonuje.

Szkoły niemieckie na Rusi. W ostatnich czasach rząd zwrócił uwagę na wzrost kolonizacji niemieckiej na Rusi i zarządził szereg środków ochronnych. W liczbie zarządzeń antigermanizacyjnych jedno z miejsc najważniejszych zajmuje reforma szkół niemieckich. „Kijewlanin" umieścił świeżo obszerny artykuł, zaznamiający ze stanem szkół niemieckich w obecnej chwili. Podajemy go w streszczeniu:

„W trzech gubernjach kraju południozachodniego znajduje się 365 niemieckich szkół elementarnych, a mianowicie w gubernji kijowskiej 17, w podolskiej 4 i w wołyńskiej 344. Szkoły niemieckie mieszczą się w domach będące własnością gminy, przyczem lokal, zajmowany przez szkołę, bywa częstokroć miejscem wspólnych modlitw. Po przejściu szkół niemieckich pod zarząd ministerstwa oświecenia, zmienił się wygląd szkół. Zaprowadzono rosyjskie podręczniki szkolne, które w wielu miejscowościach trzeba było sprowadzać drogą administracyjną, gdyż koloniści na razie nie chcieli uczyć swych dzieci po rosyjsku. Przed przejściem szkół pod zarząd ministerstwa, płaca nauczycieli była warunkowanb kontraktem, zawieranym pomiędzy nim i gminą, przyczem przeciętna wysokość wynagrodzenia wynosiła 50 rubli gotówką, 8 do 10 korcy żyta i 5 do 8 dziesięcin ziemi. Nadto każdy nauczyciel ma jeszcze 12 do 15 rubli rocznie za pełnienie obowiązków kantora.

Po przejściu szkół pod zarząd ministerstwa, wielu kolonistów zaczęło dokuczać nauczycielom sumiennie spełniającym swe obowiązki i uczącym gorliwie po rosyjsku. Pensje wypłacano im bardzo nieregularnie. Regularnie płacono tylko tym nauczycielom, którzy uchylali się od wprowadzenia w wykonanie przepisów inspektorów szkół ludowych. Wstał się w to rząd i przedsięwzięto środki zapobiegające samowoli Niemców. W niektórych miejscowościach, pensja, którą gmina zobowiązała się płacić nauczycielowi bywa od kolonistów ściągana przez władzę razem z podatkami skarbowemi i wręczana regularnie nauczycielom. Z liczby 365 nauczycieli szkół niemieckich tylko 43 posiada papatenta nauczycielskie. Wszyscy nauczyciele są ewangelikami, oprócz dwóch którzy wyznają religją prawosławną. Do niektórych szkół niemieckich uczęszczają obok Niemców także i Rosjanie. Najgorszą stroną tych szkół jest okoliczność, iż bardzo mały procent nauczycieli włada dobrze językiem rosyjskim. Wielu z nich okazuje tylko dobre chęci w kierunku nauczenia się po rosyjsku, lecz z chęciami nie idą w parze zdolności lingwistyczne.

Jarmark futrzany. Rosyjscy kupcy, handlujący futrami, oddawa już starają się o zogniskowanie swojego handlu w granicach Rosji i przeniesienie głównego futrzanego targowiska z Lipska. Obecnie jak donoszą z Petersburga, główni inicjatorowie tego projektu przesłali do ministerstwa skarbu memorjał, poruszając na nowo tę kwestję i proponując środki, jakie należałoby przedsięwziąć w celu urzeczywistnienia ich rozmiarów, przyczem jako główny punkt jarmarczny obrali nie Moskwę, ani Niższy Nowogrod, lecz Warszawę.

— **O spadku po Kuczewskim** — o którym rozpisują się ciągle dzienniki rosyjskie — twierdzi *Gazeta Toruńska*, „na podstawie najwiarogodniejszych wiadomości z Ameryki", że spadku takiego wcale nie było i nie ma, a cała historja obliczona jest na wyzyskanie łatwowierności pretendentów do spadku.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Wtorek 25 lipca o g. 7 w przedstawienie teatralne w Parku Krakowskim.

Środa 26 lipca o g. 6 posiedzenie Rady miejskiej.

Czwartek 27 lipca przedstawienie w Parku Krakowskim.

Sobota 28 lipca przedstawienie w Parku Krakowskim.

Niedziela 29 lipca o g. 3 po poł. Koncert w Ogrodzie Strzeleckim, o g. 3 po poł. Koncert w Parku Krakowskim, wieczorem przedstawienie teatralne.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Kapucynów, zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Franciszkiem Pisztek, c. k. sędzią z Nowego Sącza, a panią Suwalską, właścicielką dóbr Zawada pod Sączem.

Uczta weselna odbyła się tegoż dnia wieczorem w salonach hotelu drezdeńskiego w ścisłym kółku rodzinnym.

Wystawa krajowa we Lwowie. Posiedzenia komisyi przyszłej wystawy krajowej we Lwowie (oddział sztuki retrospektywnej) odbywają się każdego tygodnia w Krakowie w pałacu ks. Sanguszki. — Komisya której przewodniczy prof. Łuszczkiewicz; przystąpiła obecnie do przeglądu zabytków znajdujących się w zbiorach prywatnych, kościołach i klasztorach celem wyboru przedmiotów godnych przedstawienia na Wystawie.

Szkice z młodocianych lat mistrza Matejki mieliśmy sposobność wczoraj oglądać w kancelarji Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Szkice te są nadzwyczaj ciekawe, gdyż uplastyczniają, pierwotną myśl mistrza do znanych powszechnie obrazów: „Bitwa pod Grunwaldem," „Hołd pruski," „Kazanie Skargi," „Stefan Batory" i „Dziewica Orleańska". Prócz powyższych szkiców znajdują się w zbiorze powyższym cztery szkice, przedstawiające królów i biskupów polskich oraz trzy akwarele przedstawiające naszych możnowładców w najbliższem ich otoczeniu.

Wyżej wymienione prace są dla historji sztuki polskiej nadzwyczaj cenne, gdyż wykazują, jaki już w młodocianym wieku pomysł i geniusz posiadał nasz król malarzy. Dobrzeby się stało, gdyby szkice te nabyli znawcy, umiejący takowe należycie uszanować i w dobrym stanie przekazać je potomności.

Na wystawę sztuk pięknych w Sukiennicach nadeszły następujące dzieła: 1) Müllera „Młyn", 2) Degode „Krajobraz", 3) Czerwicza „Medaljon mężczyzny" (w glinie), 4) Błotnickiego „Popiersie Konarskiego" (w terrakocie).

Cykliści, którzy z Warszawy przybyli w tych dniach do Krakowa na rowerach, wyruszyli na swych żelaznych rumakach onegdaj do Zakopanego. Cykliści dotarli do miejsca przeznaczenia przez Myślenice, Zbornie i Lubin w przeciągu 12-tu godzin. Z Zakopanego wyruszą nasi dzielni Warszawiacy via Lwów, Tomaszów, Zamość i Lublin z powrotem do swego grodu.

Z Uniwersytetu. Pp. Włodzimierz Krygowski i Jan Tokarz, obaj rodem z Tarnowa, otrzymali 22 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw; zaś pp. Roman Giziński z Tarnobrzega, Bronisław Piźl ze Lwowa i Bernard Falk z Brzeżan w Galicyi, stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Mleko staniało w Krakowie o dwa centy na kwarcie. Z pożądaną tą wiadomością dla gospodyń naszych dzielimy się chętnie.

Galary z węglem pojawiły się na Wiśle pod Krakowem, spławione tutaj od strony Myślenic. Galary te zatrzymały się do czasu sprzedaży węgla przy tak zwanej Żadudze pod Podgórzem.

† Zmarli. Lucjana Mieroszowska, przeżywszy lat 72 zmarła w Krakowie dnia 22 b. m.

Franciszek Jary, majster blacharski — przeżywszy lat 34, zmarł w Krakowie dnia 23 b. m.

† Zmarli. Feliks Hilary Hoeflich, adjunkt sądowy w Bośni, przeżywszy lat 35, zmarł dnia 19 lipca b. r. w Brunthal przy Monachjum. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 b. m. po południu z dworca kolejowego na cmentarz krakowski.

Wychodźtwo do Ameryki. Tutejsze organa policyjne przytrzymały wczoraj na dworcu kolejowym 4 wychodźców do Ameryki z braku odpowiednich legitymacyj i funduszów do podróży, a mianowicie 2 z powiatu pilzneńskiego i 2 z pow. niskiego.

Na wychodźtwie do Ameryki z braku legitymacyj przytrzymały dzisiaj tutejsze organa polic. 1 wychodźcę z pow. jasielskiego.

TELEGRAMY.

Dnia 24 lipca.

†

Wiedeń. Dnia 22 b. m. o godz. 10 min. 45 zmarł tu po kilkodniowych cierpieniach **feldmarszałek br. Bauer.**

(Ferdynand baron Bauer, urodził się dnia 7 marca 1825 r. we Lwowie. W r. 1836 wstąpił do akademii inżynierskiej, którą po ukończeniu wyższego kursu, dnia 16 sierpnia 1842 r. opuścił w stopniu porucznika inżynieryi. W 1845 r. został mianowany nadporucznikiem, w dniu 1 kwietnia 1849 r. zaś kapitanem I klasy w rusińskim batalionie strzeleckim, i jako taki był odkomenderowany wraz z bataljonem do Węgier. Po zniesieniu wyżwymienionego batalionu baron Bauer został przydzielony do 21 pułku piechoty. Stopień majora otrzymał w 1858 r. i to jako przynależny wówczas do 48 pułku. Jako komendant batalionu grenadjerów tegoż pułku odbył baron Bauer kampanię r. 1859, kiedy to Francja odbudowywała Włochy, i odznaczył się w bitwie pod Solferino, za co otrzymał wojskowy krzyż zasługi. Dnia 1 marca 1860 r. został mianowany podpułkownikiem 62 pułku piechoty, a już w 1861 objął komendę 48 pułku, poczem w r. 1862 został mianowany pułkownikiem tegoż pułku, W 1866 r. piastował baron Bauer stopień pułkownika-brygadjera w armii południowej, walczącej przeciw świeżo zbudowanemu państwu włoskiemu, i podówczas odznaczył się pod Custozzą, tak iż otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda i order wojskowy. W r. 1868 został mianowany jenerał-majorem i brygadjerem przy 17 dywizji armii. Rok 1871 zastaje barona Bauera brygadjerem 8 dywizyi wojsk, głośnym taktykiem i mistrzem w kierowaniu ćwiczeniami wojskowemi. W tymże roku powierza mu monarcha kierownictwo centralnego kursu piechoty, a w r. 1876 kierownictwo szkoły strzeleckiej wojskowej w Bruck an der Leitha. W sierpniu 1878 r. zostaje br. Bauer komendantem wojsk w Sybinie, w kwietniu 1881 r. otrzymuje godność tajnego radcy feldzengsmeistra, w 1882 r. ofiarowuje mu monarcha pułk 84 piechoty.

Teraz rozpoczynają się najświetniejsze lata karjery wojskowej barona Bauera, który jak z powyższego przedstawienia widać dzielił od młodu wszystkie losy armii austryackiej. Dnia 1 stycznia 1883 r. zostaje br. Bauer komendantem II korpusu armii i komendantem wojsk stojących w Wiedniu. W końcu w dniu 16 marca 1888 obejmuje tekę wojny po feldmarszałku br. Bylandtzie.

Godność baronowską otrzymał zmarły w 1881 r.

Jako minister wojny br. Bauer zapisał się w dziejach armii austro-węgierskiej szeregiem reform technicznych. Za jego czasu wprowadzoną została ośm-milimetrowa broń repetjerowa, jako też proch bezdymny, zreorganizowaną została artylerja forteczna, a i reorganizacja artylerji polnej została już przewidzianą w budżecie państwowym na 1894 r. Do dalszych zmian i reform, datujących się z lat urzędowania barona Bauera zaliczyć należy utworzenie 15-go pułku dragonów w Wels, połączenie inżynierji z pionierami w jedną całość, szereg zmian w organizacji trenów, powiększenie stanu czynnego piechoty, w którym to ostatnim kierunku najnowszą reformą jest jeszcze niezupełnie dokonane pomnożenie kompanij piechoty o 7 żołnierzy.

W delegacjach, jako następca hr. Bylandta, miał br. Bauer niełatwą rolę. Hr. Bylandt cieszył się osobistą przyjaźnią bardzo wielu członków delegacyj. Baron Bauer, obejmując tekę w latach, kiedy to na armię uchwalono rozliczne szczegółowe kredyty i panował w sferach wojskowych prąd zmierzający do reform na wielką skalę, rozpoczął od żądania 120 miljonów złr. na cele armji, atoli później od tego żądania odstąpił, i ograniczył się do skromniejszych, ale niemniej celowych żądań, których rezultaty skreśliliśmy powyżej.

Prasa szowinistyczna niemiecko-austrjacka z zadowoleniem zaznacza, iż baron Bauer jakoby niebardzo był chętny duchowi nacjonalistycznemu, krzewiącemu się w armii, cytując przytem wyrażenia: „Dopóki będę urzędował, trzeciej akademji węgierskiej nie będzie", i „słyszałem o prawie państwowem węgierskiem, ale nie słyszałem o prawie państwowem czeskiem". Wyrażenia te wypowiedziane podczas ostatniej sesji delegacyj, podobnie jak rozporządzenie, czy też ostrzeżenie dotyczące wpisywania się oficerów rezerwowych do stowarzyszeń akademickich, jak wreszcie niektóre wyrażenia zawarte w odpowiedziach na interpelacje związane z końcowo wymienionym tematem, były raczej dowodem pewnego rozdrażnienia, które jako niezwykłe w sferach ministerjalnych odrazu zauważyliśmy.

Cześć pamięci żołnierza, który przez lat wiele pełnił twardo obowiązek swój zawodowy i na rozlicznych posterunkach posłuszny był cicho i w milczeniu rozkazom przełożonych! **P. R.**)

Lwów. „Diło" ogłasza następujący list z Charkowa: Zapytujecie, co się stało w Charkowie? Dnia 12 maja w nocy aresztowano Rusowa, Rusową, Iwana Lipę, Lwa Nadałkę, Wasyla Stepanenkę, Semena Lewandowskiego, Trutowskiego, Szyrjajewa, braci Stembergów, Kisilejewa, Petrowa. Aresztowano za „propagandę ukrainofilską", pomimo, że Szyrjajew, Stembergi, Kisielew i Petrow wcale nie są Ukraińcami.

Przy aresztowaniu zabrano wiele książek ukraińskich, bo właśnie co przyszedł był z Galicji wielki pakunek z książkami. Aresztowania wiele narobiły hałasu i strachu w Charkowie, — mówiono, że aresztowano tajne towarzystwo, którego celem było — nie śmiejcie się! — oderwać Ukrainę rosyjską od Rosji i przyłączyć ją do Austrji, a uczynić to złączywszy się — gdy będzie wojna — z Polską i wojując przeciwko Rosji.

Ale niestety, nie podobna dowieść tego, czego niema. Więc zabrali się żandarmi już wprost do książek, usiłując dowieść, że w tych książkach sama rewolucja siedzi. Książki były niewinne: ewangelja, zapiski Towarzystwa im. Szewczenki. „Zorja" nr. 23 z r. 1892 i t. p. Lecz niestety — ktoś w Galicji włożył do tego pakunku rewolucyjne broszury moskiewskie. A więc usiłują teraz dowieść, że wszyscy obżałowani to — rewolucjoniści, jakkolwiek książeczki te, jeśli się nie mylę, dostały się tu nie dla Ukraińców ale dla nie-Ukraińca — Moskala, czy Niemca czy żyda — Stemberga.

Zrazu powypuszczano Moskali, bo dziwactwem też byłoby obwiniać ich o „odrywanie Małorosji" — Petrowa, reportera miejscowego, i studentów Kisielewa i Szyrjajewa; dalej Trutowskiego za kaucją 5000 rubli. Rusowa i Rusową — tę ostatnią za kaucją 2000 rubli, Lwa Padałkę, statystyka. Ale pięć dusz dotychczas siedzi w tiurmie: student Lipa, urzędnik kolejowy Stepanenko i urzędnik administracji miejskiej Lewandowski, tudzież bracia Stembergi, studenci, których do ukrainizmu zaliczać niepodobna.

Wszystkich studentów wypędzono z uniwersytetu, reszcie odjęto posady i do końca śledztwa zabroniono im wyjeżdżać z Charkowa. Kiedy i jak się skończy śledztwo, niewiadomo. Cała sprawa skrupi się zapewne na jednym, dwóch albo trzech ludziach, tych albo zeszlą, albo wpakują do „krestu" petersburskiego (więzienie dla zbrodniarzy politycznych). Zkąd to wszystko poszło, niewiadomo. Najpewniej zdaje się, że jakiś szpieg był pomiędzy tymi ludźmi w Charkowie i zadenuncjował.

Paryż. Poseł syamski prosił o przedłużenie czasu do namysłu, jaki Francja udzieliła na odpowiedź Syamowi. Develle odrzucił prośbę.

Paryż. Do uchwalenia budżetu Izba została w myśl konstytucji rozwiązaną przez prezesa gabinetu Dupuy.

Paryż. W Indochinach wre na całej linji wojna między Francją a Syamem. Kapitan de Villiers, komendant wojsk odkomenderowanych pod Khone, dał hasło do otwartej walki. Po trzydniowych zapasach zdobyli Francuzi forty: Dondua, Donngo, Donham i Donsom. Ze strony francuskiej nikt nie zginął. Syamczycy stracili 300 ludzi w zabitych, a 200 w ranionych.

Oran. 500 żołnierzy legii cudzoziemskiej udaje się do Marsylii, skąd popłyną do Syamu.

Christiania. Storthing przyjął budżet i rozjechał się na ferje.

Belgrad. według Odjoku, minister spraw wewn. wytoczył śledztwo dyscyplinarne 14 liberalnym prefektom i innym wyższym urzędnikom.

Videlo energicznie zaprzecza, jakoby postępowcy głosowali za wnioskiem Ruszicza (banicja ex-regentów). Postępowcy jedyną uczciwą drogę widzą w rozciągnięciu oskarżenia także na ex-regentów i Pasicza.

Belgrad. Komisja śledcza skupczyny wybrała przewodniczącym Ristę Popowicza. Ranko Tajsicz nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury na przewodniczącego. Komisja bada już akta procesu. W przyszłym tygodniu będą przesłuchiwani podsądni.

Sofia. Sąd przysięgłych w Tyrnowie uznał metropolitę Klemensa winnym zbrodni podburzania przeciw księciu i rządowi. Na wniosek prokuratora trybunał wyrokujący skazał metropolitę na dożywotne wygnanie z granic kraju.

Petersburg. Wedle doniesienia z Helsingforsu jacht „Carewna", wiozący cara i carową po morzu Atlantyckiem, przypadkowo dostał się na mieliznę. Po kilkogodzinnych usiłowaniach udało się jacht wyprowadzić znowu na pełną wodę.

NADESŁANE.

(*Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*).

Odpowiedz „Satyrze!"

Doszło do mojej wiadomości, iż pan Richter... Któż jest pan Richter???!! Ongi kierujący „Satyrem" pod wydawnictwem kobiecem, jakiejś Hr.*** Dziś zaś wychodzący z pod wpływu niewieściego i delikatnie podanej mu ręki, szuka zaczepki z płcią — piękną!! „Undank ist der Welt Lohn!" jestto historja jakich *Wielu!!* Temu szanownemu panu jakąż mogę dać odpowiedź — czy za broszurę? — czy za moją osobę? — Co on skreślił, nie jestto wprawdzie tradycyjnym dowcipem Krasickiego pisane, a zatem... pod niebiosa... wysoko nie pójdzie!!

O prawdzie zaś tekstu muszę go lepiej poinformować:

Broszurka „Wspomnienia rodzinne Al. hr. Lasockiej" skreślone są nie ręką literata zawodowego, a zatem względnie do formy literackiej dużo pozostawiają do życzenia.

Sama autorka jasno to widzi i wtóruje krytyce literackiej. Natomiast fakt, jaki opisała, będąc z życia wzięty, daje się wyrazić tem przysłowiem: *Le coeur parle avec sa blessure* — będąc opuszczoną przez zamożną swą rodzinę z dużego domu pochodząc i w zbytku wychowana, naraz zostaje zmuszoną toczyć z nią walkę o chleb powszedni, o nazwisko jej i majątek. Taki bolesny fakt druzgocze serce niewiasty i jękami odbić się musi — a zdrowo myślący przyznają, jak często kobieta męczenniczką bywa wybrykami niegodnych mężczyzn.

Zwracając się również do końcowych uwag o emancypacji kobiecej i pożegnalnej niemieckiej jego strofki, odpowiem piękniejszym wierszem Deotymy!

Wieku nasz, ty zwan będziesz wielkiem [kobiet wiekiem!
Niewiasta się ozwała z żądaniem nie- [znanem:
Dotąd aniołem była lub szatanem,
Dziś chce zostać człowiekiem.

Niestety! ja zaś stosując się do wyobrażeń tradycyjnego przeciwnika, „skłonić się przed nim muszę chińskiem „z najstarszych obyczajów, a z formułką przyznaną: ja robaczek z ziemi, pył z jego nóżki, cień jego wąsu! Pokłon składam Panu Wszechstworzeń!

W dobrej myśli, że ta odpowiedź przysporzy mu roboty, życzę tylko nadal, ażeby było więcej artystycznego wykonania w pracy i kurtoazji duchowej względem kobiet!

Śmiałość zaś moją tłómaczę słowami Hoffmanowej:

Śmiało! śmiało! córko ulubiona! jeżeli masz ciężar, masz i ramiona!

Pokorna służebnica świetlanego pana.

P. S. Jeżeli wolno obdarzę go „dobrym cygarem"! Zaś dla lepszej pamięci dodam polskim naszym zwyczajem:

„A kiedy odjeżdżasz bądże zdrów!
O naszej przyjaźni dobrze mów!"

Cóż jest przyjemniejszego i zaszczytniejszego jak w ten sposób być żegnanym od kobiet z błagającym spojrzeniem. Nie gryź więcej kochasiu!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

MŁODY CZŁOWIEK z pięknem pismem, biegły w rachunkowości polskiej i niemieckiej, może w godzinach popołudniowych przyjąć odpowiednie zajęcie a także zarząd kamienicy. 283 1 3
Oferty pod **K. W.** poste-restante Kraków.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 4.000 do 5.000 Złr. na drugą hipotekę. — Wiadomość w Administracyi „Kurjera polskiego" w Krakowie. 284 1 4

ODPADKI DRZEWA, zdatne na podpałkę, sprzedaje na fury fabryka stolarska **Braci Muranyi** ulica Dajwor Nr. 14 w Krakowie. 285 1 5

300 DĘBÓW na pniu do sprzedania 8 km. od stacyi Oświęcim.
Bliższa wiadomość; Zarząd dóbr Grojec — poczta Oświęcim. 282 1 3

Do dwóch dziewcząt 3 i 4 klasę idących, potrzeba nauczycielki na wieś z dobrem wychowaniem i skromnemi wymaganiami. Oprócz szkolnych przedmiotów konieczna niemiecka konwersacya. Adres: Obszar dworski Zeżachów, o. p. Sieniawa. 286 1 2

!!Zmiana Lokalu!!

Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona

PRACOWNIA STOLARSKA
TOMASZA KARNASIEWICZA

z ulicy Pijarskiej na ulicę Krowoderską (róg Pędzichowa do Długiej) **w domu WP. Lenerta w Krakowie.** Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością.

Skład fortepianów
PIANIN I HARMONIUM
WIKTORA BARABASZA i Sp.
Kraków, ulica Florjańska l 6, I. p.

Wszystkie instrumenta osobiście wybrane przez właściciela w fabrykach w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc. etc.
427 13 104

W IMIĘ BOŻE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA
PRACOWNIA OBUWIA
(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)
w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11.
róg ulicy Zielonej.

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej.— Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania OBUWIA dla KALEK, przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów i wyrabiamy takowe stósownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12 parter.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.

432 10 52 **Dyrekcya.**

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą".

Obiad za 1 złr.

Wtorek dnia 24 Lipca

Zupy: Kalafiorowa. Rosół z naleśnikami. Barszcz — Consomé.
Przystawki: Jajecznica z szczypiorkiem. Volauvent fricasse. Fasola szparagowa. Pasztet z sosem tatar.
Potrawy: Wieprzowa z buraczkami. Mostek ciel. smaż z groszk. Wołowa z buraczkami. Befsztek siekany z garzyb.
Leguminy: Włoski makaron z pomid. Ciastka płysiowe z krem. Poziomki — galaretka

W pracowni pończoch
p. Romiszowskiej
ul. św. Tomasza 33, 683 1 3

są do odstąpienia **prześliczne gazy brusskie i materje cypryjskie** oraz **jedwabne portjery, szale, kiefie, szaliki, oryginalne wschodnie.**

K. ZIELINSKI, mechanik i optyk
Kraków, Rynek, Linia A—B, L. 39,
poleca **w wielkim wyborze i po umiarkowanych cenach**
WYROBY OPTYCZNE

jako to: Barometry aneroidy, Hygrometry »Lambrechta«, ciepłomierze lekarskie maksymalne, minutowe, pokojowe, gorzelniane, do kąpieli i do celów chemicznych, Lornetki teatralne, polowe i wyścigowe z pierwszorzędnych fabryk paryskich, Lornetki salonowe damskie z prawdziwego szyldkretu i rogu, Okulary, Cwikiery, Mikroskopy, Lupy, Kompasy, Maszynki elektryczne lekarskie z prądem stałym i indukcyjnym, Instrumenta niwelacyjne, miary budowlane, wodne wagi. — Urządza **Dzwonki elektryczne, Mikrofony, Gromozwody,** oraz utrzymuje na składzie wszelkie potrzeby do tegoż, jako to: **dzwonki, tastry, drut izolowany i bakterje.** 514 8 10
Wszelkie reperacje wykonuje bezzwłocznie. — Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.



PAROWA FABRYKA
waty i opatrunków
M. L. DOBROWOLSKIEGO
w Nowej-Wsi p. Łobzów,



poleca P. T. Panom Kupcom, Krawcom, Kuśnierzom, Czapnikom, Paniom Krawczyniom i Gospodyniom, na kołdry, podszewki i t. p.

watę bawełnianą białą i szarą nieklejoną
oraz **mocną watę wełnianą**

w arkuszach 2 metrowych ważące $1/4$ lub $1/2$ kilogr. Dla Panów Zegarmistrzów i Jubilerów przyrządza dowolnie barwioną watę bawełnianą. 1314 21 52

Próbki i ceny przesyła na żądanie opłacone.



Tylko prawdziwe granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. Wzory z wystawy w Pradze.
FERDYNAND HOFMANN, Kraków, ul. Grodzka l. 26.

Dwa domy do sprzedania

w Podgórzu, na ulicy nader ożywionej, z pięknym widokiem, obszernymi pokojami, gustownie budowane, jedno piętrowe z dużym podworcem.

Sprzedana być może jedna lub też obie realności, za bajeczną cenę. Pożyczka bankowa ciąży na jednej z realności składającej się z 11 ubikacyj 4000 złr.. na drugiej z 10 ubikacyj 5000 złr., spłacalna w przeciągu 50 lat. Prócz Banku może jeszcze na hipotece pozostać jakakolwiek kwota na niski procent.

Wiadomość w **pracowni gorsetów à la Sirène** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 10, I piętro. 677 1 10

MORELE

najlepszego gatunku rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem w cenie 2 złr. 50 ct. w. a. za kosz ważący 5 kgr.

Sarah Lakser
w Zaleszczykach.
701 (1—4)

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS.

L. 27988/I.

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu **zawakowało kilka miejsc technicznych urzędników a względnie aspirantów** i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc, winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 państwowe egzamina.

Kandydaci, przyjęci w charakterze urzędników, otrzymają płacę roczną w wysokości 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe; kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci jako aspiranci na urzędników, otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 złr. w. a.

Podania, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty wykazujące dowody powyższe pod 1) 2 3), należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 31-go lipca 1893 r.**

C. u. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

SŁONIŃSKI.

C. k. uprzyw.
Pierwsza tyryjsko-polska
FABRYKA MARMORYTU
w Krakowie, Zwierzyniec L. 40.

509 13 104

wyrabia

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stelików nocnych, umywalni,** również i do **wykładania ścian, sufitów** itp. **kominki, parapety** do okien, **profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary** itp. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.

Pod względem **kolorów, twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.

po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
MARJI PRAUSS
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotnie. 431 18 50

Kolegjum ks. Pijarów krakowskich

rozpoczyna wdniu 1 Września tak jak w roku przeszłym

Szkołę przygotowawczą

czyli kurs jednoroczny dla uczniów chcących w roku przyszłym zdawać examin do klasy 1-szej gimnazjalnej lub realnej.

Przyjmuje się tylko uczniów przychodzących — za opłatą 5 złr. (10 koron) miesięcznie.

Kraków d. 21 Lipca 1893 r.
704 1 4

Ks. Tadeusz Chromecki,
redaktor kolegium ks. Pijarów.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

A. M. L.
Obrazki z życia.

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość.— Sztuka i miłość? — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać. — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne, w 8-ce str. 298. Cena **2** złr., ozdobnie oprawne złr. **2·50**.

Retinger Józef, adwokat kraj.
SPÓR O MORSKIE OKO.

Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8-o, str. 70. — Cena **45** ct., z przesyłką **50** ct.

Stanisław Tarnowski.
Studia do historji literatury polskiej. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASIŃSKI

w 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami.— Cena w oprawie **3 złr. 80** ct. w bogatszej oprawie bardzo trwałej i ozdobnej **4** złr. **50** ct. do **5** złr.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty.
Historja piechoty polskiej,

na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8-ce, 271 stron. Cena **2** złr. **60** ct.

Aleksander Wybranowski.
DAWNE DZIEJE.
Wspomnienia ubiegłych lat.

(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych". — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.) w 8-ce, str. 144 — cena **1** złr. **40** ct., w ozdobnej oprawie **1** złr. **80** ct.

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła

Baronowej X. Y. Z.
TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
2 tomy nader ozdobna edycja, 8o, str. 600.

Wydanie drugie. — Cena 3 złr. „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Odznaczona listami pochwalnemi
FABRYKA PAROWA
WYROBÓW FALCOWANEJ DACHÓWKI
„ALLA WIENER BERSKI"
Jakóba Rotchhirsza
W PŁASZOWIE,

którą to dachówką pokrył stacją kontumacyjną krakowską i przy c. k. Gieni Dyrekcji budynki forteczne, i swą doskonałością nie ustępuje niczem zagranicznej, wytrzymała na ciepło i zimno, deszcze, chroniąc od ognia.

Zapas dachówki fabryka posiada do pół miliona w cenie od 25 do 35 złr. za 1000. — Loco stacya Płaszów. 702 1—3

PIERWSZY KRAKOWSKI
Zakład czyszczenia i farbowania
za pomocą pary
UBIORÓW MĘSKICH I SUKIEN DAMSKICH,
poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:

Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26. M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16. Rosenscheim.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka w zabud. poczt., A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A., Weinberg.**
Tarnów: **Ul. Wielkie Schody, l. 7., Ch. Mayer.**
Bielsko-Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**

Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht.**

STANISŁAW BRYNIARSKI
ARTYSTA MALARZ,
Przyjmuje wszelkie roboty obrazy Religijne i Restaurowanie starych obrazów w miejscu lub na prowincji — mam stacje męki Chrystusa na płótnie olejnemi farbami 77+47 do nabycia.
Kraków, Nowa Wieś 15.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" **C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.**

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.